



Przegląd krytyczny literatury.

Oceny, przyjęte przez Komisję kwalifikacyjną Zarządu Głównego T. S. L.*).

Powieści historyczne.

Tragedya w Glinianach (legenda historyczna). Napisał Jan Ogiński Kontrymowicz. Kraków, 1908. Nakładem Spółki Wydawniczej Polskiej. Stronic 338, w 8-ce. Cena 4 k. 50 h.

Na le wypadków, które miały miejsce w Polsce po śmierci Kazimierza Wielkiego, autor przedstawia losy córek królewskich: Anny i Jadwigi. Interrex, kanclerz państwa, Zawisza — w porozumieniu z dworem węgierskim postanowił usunąć z widowni królowny polskie, któreby mogły mu przeszkodzić w ambitnych planach, knutych ku wyraźnej szkodzie kraju. Mając do pomocy niemal wszystkich najznacniejszych dygnitarzy, już był pewien dopięcia celu, gdy zaniepokojona głuchemi wieściami szlachta, zjechawszy na sejm do Glinian i otrzymawszy niezbite dowody winy, wydała wyrok śmierci na zdrajców. Główny winowajca, dzięki swej przebiegłości, ocalał.

Fabuła zbudowana dobrze, akcja toczy się żywo, naturalnie, przykuwając do książki uwagę czytelnika.

Powieść jest pisana z tendencją zwrócenia uwagi czytelnika na te wady i błędy, które doprowadziły później Rzplita do upadku. Język gładki, poprawny, parę drobnych usterek stylistycznych (np. tłum cały, jakby ulepiony z dynamitu, w re, str. 210).

Polecone (IV. M.).

Zygmunt Bujakowski (K. Ak. Kr.).

Moje wspomnienia. Przez St. Brykczyńskiego. Warszawa, 1908. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 228, w 8-ce. Cena 3 kor. 20 hal.

„Moje wspomnienia z 1863 r.“, napisane barwnie i zajmująco, zarówno treścią, jak i formą swą nadają się do polecenia jako jedna z bardzo dobrych

*) Oceny poszczególnych Komisji oceniających, w skróceniu znaczone są literami, umieszczonemi obok nazwiska referenta. I tak: oceny Komisji Koła im. Adama Asnyka w Krakowie — (K. Asn.) — Komisji Koła im. J. Słowackiego w Krakowie — (K. Sł.) — Komisji nauczycieli ludowych — (K. N. L.) — Koła Akademickiego w Krakowie — (K. Ak. Kr.) — Komisji Kół lwowskich — (K. Lw.). —

książek dla młodzieży. Treścią jest epizod z powstania, bohaterem chłopiec-wyrostek, biorący udział w walce o niepodległość. Trzeźwo, spokojnie i bez cienia egzaltacji, maluje autor przebieg zmienny tych walk i utarczek oraz wrażenia młodego chłopca, który zasmakował w rozkoszach wojenki. Duch tężyzny duchowej i fizycznej, bijący od postaci w książce skreślonych, dodaje jej wiele wartości.

Bardzo polecone (III. M.).

M. Bandrowska (K. Asn.).

Powieści obyczajowe.

Wspomnienie z Maripozy. Jamioł. Organista z Ponikły. Napisał Henryk Sienkiewicz. Warszawa, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 39, w 8-ce. Cena 20 hal.

Znane nowelki, plastyczne i jędrne w stylu, ale ogromnie smutne w duchu czytelnika pozostawiające wrażenie. Tematem nadają się do czytelników ludowych, dla których w ten wydaniu są przeznaczone. Wydanie staranne, z objaśnieniami, druk wyraźny.

Bardzo polecone (I. M.).

Wila Tabaczyńska (K. Sł.).

Froim. Zając. Napisał Klemens Junosza. Warszawa, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 36. Cena 22 hal.

„Froim” — Żyd, jest jedną z tych szlachetnych postaci, których już, niestety, niewiele, a której podobną mamy w „Panu Tadeuszu”, w osobie Jankiela. Postać Froima, skreślona zaledwie kilkoma pociągnięciami pióra, ale bardzo zajmująco.

„Zając” jest obrazkiem z życia ludu wiejskiego, opartym na tle zabobonu, że gdy zając komu drogę przebiegnie, to go spotka nieszczęście — i zwalczający ten zabobon. Pisane w gwarze ludowej.

I jedno i drugie można uważać jako rzecz poleconą.

Ponieważ pierwsza, „Froim”, ma i myśl głębszą i wiele piękności artystycznych, „Zając” zaś pisany jest stylem prostym — myśl przewodnią autora uchwycić i zrozumieć może każdy, zatem książka może być przeznaczoną do czytania dla każdego.

Bardzo polecone (I. M.).

Franciszka Tatarówna (K. Sł.).

Wybór nowel Kazimierza Tetmajera. Kraków-Warszawa, 1906. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 190, w 8-ce. Cena 3 kor.

Autor wybrał z powieści swych i zbioru „Na skalnem Podhalu” nowele które uznał za godne osobnego tomiku. Nie dostawa książce spisu treści, a stanowią ją: „Laureat”, „Ksiądz Piotr”, „Tryumf”, „O wójtowej Marynie”, „Jak się Józek Smeć pojechał wysłuchać”, „Jak umarł Jakób Zych”, „Jak dziwnego juhasa zatańcowało”.

„Laureat” wiele tworzył, osiągnął sławę, ale nic nie działał. Zapóźno poznał, że praca wśród maluczkich więcej robi, niż miłość dla nich w poezji. Wcześniej zrozumiał cel człowieka ksiądz Piotr i swoje owieczki parafialnie żywił i odziewał. Inżynier, co zdołał przewyciężyć czar i urok niewiast i z tryumfem kolej swą buduje dalej, jest wzorem ideału, mogącego hartować wolę i stwarzać pracę zbawienną.

Nowele ostatnie stanowią część drugą, c�rębnąj treści, sąd o nich wspólny

z seryami „Na skalnem Podhalu“. Pierwsze mogły stanowić samoistną całość, co dla ich idei prawdziwej byłoby korzystniejsze.

Bardzo polecone (IV.).

Jan Magiera (K. Śl.).

Sarna. Literatura mojej żony. Majowe nabożeństwa. Napisał Wincenty Kosiakiewicz. Warszawa, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 37, w 8-ce. Cena 22 hal.

Trzy nowelki, przedstawiające kilka momentów smutnych z życia gajowego, urzędnika i biednej matki. Zwłaszcza druga, przedstawiająca urzędnika prywatnego, gdy ten z książeczki, w której niedawno zmarła żona wszystkie wydatki zapisywała, odtwarza całą nędzę pierwszych lat wspólnego pożycia, jest rzeczywiście piękna. Papier i druk dobry.

Polecone (III. M.).

Juliusz Waga (K. Ak. Kr.).

Z powrotem. Przez Wincentego Kosiakiewicza. Warszawa, 1908. Nakład i skład główny u Gebethnera i Wolffa. Stronic 312, w 8-ce. Cena 3 kor. 20 hal.

„Z powrotem“ to historia drogi, którą przebył młodzieniec od utraty wiary aż do uzyskania jej po licznych studiach filozoficznych i ciężkiej pracy nad sobą. Młodzieniec pochodzi z rodziny, która pracą dorobiła się majątku, uważa też pieniądze za alfę i omegę życia. W 5-ej klasie gimnazjalnej chłopiec traci wiarę po ciężkiej walce ze sobą. Że to jednak umysł głębszy, wcześniej więc zaczyna ściśle badania naukowe filozoficzne, bo już w gimnazjum. Wyślany przez ojca na technikę do Zurychu, zmienia powoli kierunek studyów, przechodząc z wolna z zakresu nauk praktycznych do teorii naukowych. Na drodze życia spotyka w tym czasie kobietę — mężatkę — studentkę, uczciwą, która uległa mu chwilowo, lecz cierpi nad tem. Przez wspólną naukę dochodzą do postawienia sobie pytania: czy można na podstawie naukowej zaprzeczyć istnieniu Boga. To krok pierwszy, który ich wiedzie na drogę wiary, naprzód przez rozumowanie, potem, idąc za wskazówką Pascala, przez praktyki religijne, a doprowadza młodzieńca do poznania wyższości katolicyzmu, tak pod względem idei, jak i jej potęgi.

Książka, pisana z dobrą intencją, może być czytana przez czytelnika odpowiednio wykształconego, wybitniejszej artystycznej wartości nie posiada.

Dozwolone (M.).

Felicya Węclewska (K. Lw.).

Salon mód. Kartki z dziennika seminarzystki. Napisał Jan Świerk. Stanisławów. Nakładem księgarni Romana Jasielskiego. Stronic 202. Cena 1 kor. 60 hal.

Młoda dziewczyna, pełna młodzieńczych marzeń i ukochania wzniosłych idei, przyjeżdża ze wsi do dużego miasta do seminaryum. Chce się kształcić, by potem nieść oświatę pod strzechy wiejskie. Jest ubogą, ale ma wielkie bogactwa w duszy: wiarę i nadzieję. Mieszka u ciotki, właścicielki pracowni. Całe morze niedoli przesuwają się przed oczyma wiejskiego dziewczęcia. Właścicielkę salonu mód wyzyskują wszyscy: mąż, który się z nią ożenił, by z jej pracy żyć, lichwiarze, dający drobne pożyczki, a przedewszystkiem piękne i bogate klientki. Niepłacenie rachunków w porę, niemożliwe wymagania, niegrzeczność klienteli, dawanie roboty w ostatniej chwili — to wszystko poznaje Jadwinia, widzi, jak ciotka traci siły, choruje, a w końcu umiera z przemęczenia. Poznaje więc życie ze smutnej strony. „Bo miasto, jak salon mód, ludzi pozorami, a w pracowni życie, trud i krzywda“. Sama też doznaje w ciągu pierwszego roku dużo roz-

czarowań, widzi, jak świat obłudnie głosi zasługę pracy i cnoty, a wszędzie tylko czci stanowisko, majątek lub protekcję. Nie łamie to jednak dzielnej pracownicy, ona pójdzie walczyć o prawdę i światło.

Książka dość zajmująca, lecz smutna. Styl i język zostawiają dużo do życzenia.

Dozwolone (M.).

M. Reut (K. Lw.).

Bajki ludowe. Napisał Antoni Siewiński. Lwów, 1907. Nakładem Komitetu wydawnictwa dzieł ludowych. Stronic 87. Cena 50 groszy.

Biorąc do ręki książeczkę niniejszą ma się to przekonanie, że mamy do czynienia istotnie z bajkami. Gdy tymczasem w „Bajkach” tych nie spotykamy ani wartości literackiej, ani treści, któraby mogła przynieść jaką korzyść moralną nieoświeconemu czytelnikowi. Nie są to właściwie bajki, lecz baśnie, które, przeczytane przez dziecko wiejskie, rozbudają w niem tylko fantazję, starszych zaś zupełnie nie zajmą.

Niepolecone.

Adela Herwiczówna (K. Ak. Kr.).

Słabe serca. Napisał Bartkiewicz Zygmunt. Warszawa, 1908. Stronic 292, w 8-ce. Cena 1 kor. 50 hal.

W zbiorze obrazków, zatytułowanym z racji pierwszej noweli „Słabe serca” jest kilka fragmentów, które ze względu na treść zajmują nas przedewszystkiem. Są to dwa fragmenty z życia chłopca: „U wody” i „Jesienne dźwięki”, pisane z dużą znajomością życia, interesów i widnokregu umysłowego chłopca, pozbawione tkliwego idealizowania, pełne rozmachu. „Matczyna dola” to ruchliwa chwila z życia matki i jej dzieci w czasie żmudy szkolnej w Królestwie. „Wódka”, to smutny, pełen realizmu obraz życia pijaka – wreszcie bujna i smutna historia „O Kostce Napierskim i Hance Czubaszównie”.

Opowiadania te jednak wydane są wraz z całym szeregiem obrazków, wziętych z życia cyganery lub traktujących o sprawach sercowych, są to wszystko rzeczy, posiadające wartość literacką, pełne właściwej Bartkiewiczowi finezyi i ironii, ale dla czytelników wiejskich mało się nadające. Zbiór 21 nowel kończy dłuższy obraz „63”, pisany, jak wszystkie rzeczy Bartkiewicza, stylem fotograficznym, odbijającym usposobienia i nastroje, panujące u ówczesnego chłopca, szlachcica i wadzów. Sposób pisania ładny, bardzo miły. Wydanie bardzo staranne.

Polecone (M.).

J. M. (K. Lw.).

Ulicznicy. Napisała Stanisława Okołowiczówna. Kraków, 1908. Nakładem Księgarni Naukowej. Stronic 155, w 8-ce. Cena 2 kor.

Książka daje obraz życia uliczników, dzieci nieszczęśliwych, nędznych sierot, których zawsze duża liczba znajduje się po większych miastach. Pozostawione sobie, narażone na biedę i cierpienia, marnieją wśród walki z życiem. Nim jednak nędza przytłumi ich siły życiowe, często bunt podnosi się w młodych piersiach, dusze ich wzdrygają się przed złem i niesprawiedliwością, marzą o innych czasach lepszych, które im wskazuje socjalizm, tęsknią do nich i w tem oczekiwaniu lepszej doli giną.

Książka, pisana wcale zajmująco, daje obraz życia niższych warstw społeczeństwa, nieco jednakowoż jednostronny. Styl i język poprawne.

Dozwolone (M.).

Janiua Wasilkowska (K. Ak. Kr.).

Sławny człowiek. Powieść. Napisał Wł. Perzyński. Warszawa, 1907. Nakładem Orgelbranda Synów. Skład gł. u Wendego. Stronic 328, w 8-ce. Cena 4 kor.

Historia „stającego się” poety. Właściwie nie historia: fragment. Chociaż nigdzie nie powiedziano, że powieść ma dawać obraz całości życia, czy okresu jednego, to przecież żądany od autora, ażeby doprowadził do jakiegoś końca bohatera, intrygę, zawikłanie. Nie troszczy się o to p. Perzyński. Jego powieść mogłaby równie dobrze trwać jeszcze o kilkadziesiąt kart dłużej, jak i urwać się o kilkanaście wcześniej. Porecki jest początkującym autorem dramatycznym; wystawia sztukę, wchodzi w „towarzystwo”, jest rozrywany, zapraszany; jedzie na wieś, zwraca trochę głowę pannie z wiejskiego dobrego domu miłością, sobie posagiem, opowiada o tem po powrocie, panna dowiaduje się, zrywa, pojedynk z niedyskretnym przyjacielem — bez krwi rozlewu, znów kłótnia, szereg protokolarnych pojedynków, małżeństwo panny... z zupełnie kim innym, pożyczka czy stypendyum 400-rublowe i domniemana (przez czytelnika) podróż za granicę. To wszystko ma dwa tła: jedno zewnętrzne, którem jest bieda i wieczna gonitwa za rublem, drugie psychologiczne: wrażliwość poety, który wszystko, literalnie wszystko widzi po literacku. I ta wrażliwość jest jedyną właściwością, która z Poreckiego robi rzekomo poetę. Bo zresztą mógłby równie dobrze być dentystą, leśniczym, adjunktem. Ani w nim śladu pomazańca bożego i zupełnie nie ciekawi jesteśmy jego — dramatów. Co najwyżej stać go na jadowitą satyrę czy osobistą zemstę w postaci nowelki. W gonitwie za rublem zatraciła się nawet godność; ludzkie — ale nie czyste — sylwetki niektórych osób dobre, zwłaszcza panny Izy i jej siostry, parę scen brutalnych, których nie ratuje postać poczciwego chłopca Lipczyńskiego. On jeden jest może sobą. Kilka błędów ortograficznych dziwi Styl gładki.

Dozwolone (M.).

Marya Ruszczyńska (K. Śl.).

W promieniach. Napisała Marcelina Kulikowska. Lwów (Polskie Tow. nakł.), 1908. Nakładem księgarni Połonieckiego. Warszawa — Wende i Ska. Stronic 257, w 8-ce. Cena 3 kor. 50 hal.

Powieść, pisana z widocznym celem, nie artystycznym, lecz społecznym, miała dać obraz myśli, działań, prądów wśród młodzieży, a wóbec dzisiejszego stanu społeczeństwa. Tej młodzieży, której dusza dojrzewa „w promieniach” idei. Więc idą ci młodzi „przebojem”, redagują, agitują, przekradają się przez granicę, byle szerzyć myśl. Nie wszyscy potrafią służyć jej wyłącznie: są tacy, którzy walczą, inni, których trud, brud, pot i znój odpycha. Szczęścia chcą. Na pierwszy plan wysuwają się Teosia i Adam. Ona — społeczniczka, on — materyał na filistra; więc ona — zabija szczęście-egoizm we dwoje, aby służyć idei. Autorka daje nam jednak przeczuć, że i w Adamie kiedyś „dojrzeje dusza”. Przez historię tych serc przesunął się cień — Judyma („Ludzie bezdomni”). Tylko — jak cień — jest tamtego bładem przypomnieniem. Ci ludzie nikomu nie przejdą w kość i krew; rozplną się — po przeczytaniu książki — jak cień.

Styl i język poprawny, choć nie wybitny. Rzecz tylko dla dorosłych.

Dozwolone (M.).

Marya Ruszczyńska (K. Śl.).

Antek. Przez Bolesława Prusa. Warszawa, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 38, w 8-ce. Cena 22 hal.

Szósty tomik Biblioteczek uniwersytetów ludowych stanowi ładna i miła nowelka, w której Autor przedstawia dzieje Antka z nad Wisły, dziwnego chłopca, któremu w rodzinnej wsi stało się już za ciasno, więc „wyszedł w świat,

oddając się w opiekę Bogu i dobrym ludziom". Psychologia Antka i jego otoczenia nad wyraz trafna, temat ciekawy i zajmujący, opowiadanie przystępne, styl piękny — oto zalety książki, która cieszyć się musi wielką poczytnością.

Bardzo polecone (I. M.).

Marya Bandrowska (K. Asn.).

Poezye, utwory sceniczne.

Pieśni ojczyste. Część I. Napisała *Marya Dzierżanowska*. Warszawa, 1908. Nakładem Jana Fischera. Stronic 101, w 8-ce. Cena 65 hal.

Skarżą się niejednokrotnie nauczyciele i wychowawcy na brak zbioru wierszy dla dzieci. Wprawdzie istnieje Bełza, Jachowicz, Sawa i t. p., mimo to jednak skargi wciąż słyszeć się dają, albowiem Bełzę, Jachowicza i Sawę trzeba naprzód znać, potem mieć, aby na koniec wybrać z nich coś odpowiedniego w danych warunkach. Ogromnie uproszczona jest sprawa, gdy się ma w ręku zbiorek, z wierszy celniejszych autorów złożony i do wieku dzieci i różnych okoliczności i warunków dostosowany, zwłaszcza, jeżeli praca ta wykonana została przez osobę tak dobrze obznajomioną z literaturą poetyczną i materiałem dusz dziecięcych, jaką niewątpliwie była zasłużona a tak przedwcześnie zmarła autorka omawianego zbioru. To też ten zbiorek ma nieocenione zalety nie tylko jako lektura dla dzieci, ale też jako książka dla biblioteki szkolnej dla użytku wychowawców.

Bardzo polecone (II. i dla szkół).

Marya Bandrowska (K. Asn.).

Ranna rosa. Zbiorek wierszy dla dzieci. Napisała *Michalina Chelmońska*. Warszawa, 1908. Skład główny w Księgarni Polskiej, Warecka 14. Stronic 24, w 8-ce. Cena 16 hal.

Książeczka obejmuje kilkanaście wierszyków, które stanowią zaokrągloną całość. Łącznikiem jest nastrój do pór roku stosowany, bądź w opisie Wiosny, Lata, Jesieni i Zimy, bądź w wypowiedzeniu wrażeń odnośnej treści. Utwory te przeplatają inne w temacie dowolnym, zawsze więcej uczuciowo, niż myślowo udtworzonym. Forma przeważnie lekka i zręczna, ale nie zawsze poprawna. Np. wierszyk „Bławatek i kąkoi“ jest raczej prozą rymowaną.

Dozwolone (M.).

Wila Tabaczyńska (K. Sł.).

Poezye. Napisała *Beata Libera*. Kraków, 1908. Stronic 77, w 8-ce. Cena 2 kor.

W miarę, jak czytelnik zapoznaje się z utworami poetki, zdobywa ona jego uznanie, gdyż od pierwszych sonetów, które są wadliwe pod względem języka i obrazowania, wzrasta do końca poprawność formy i ujawnia się coraz bardziej szczerść, świeżość, a nawet pewna niepoślednia szerokość lotu poetyckiego talentu autorki. Łatwość władania wierszem wykazuje najlepszy może w książeczce cykl pod napisem: „Dusze“. Przy zdolnościach tej miary następny zbiorek powinien być wolny od niedokładności w rymowaniu, a co ważniejsze od zwrotów obcych polskiej mowie.

Dozwolone (M.).

Wila Tabaczyńska (K. Sł.).

Komedia w komedyi. Napisała *Wanda Grot-Bęczkowska*. Warszawa, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 67, w 8-ce. Cena 80 hal.

Krótką tą komedyjką amatorską przedstawia śmieszność rodziny obywatelskiej, która zaniedbuje interesy wsi swej i obowiązki dla zdobycia sławy w literaturze. Tendencji autorki nie można nie uznać, charaktery przedstawione przez nią są prawdziwe, ale utworowi brak najważniejszej rzeczy w komedii, t. j. dowcipu, dlatego też nie przedstawia większej wartości artystycznej. Styl i język poprawne.

Dozwolone (M.).

Dr Stefania Tatarówna (K. St.).

Franek Rakoczy. Epilog w III aktach. Napisał Wład. Orkan. Lwów, 1908. Tow. Wydawnicze.

Oczekuje lud, w nędzy żyjący, Franka Rakoczego, który przed laty, opuszczając wieś, natchnął go wiarą, że wróci i nędzarzy wyzwoli i przyniesie szczęście... W czasie burzy zjawia się nagle Franek Rakoczy, jakby „wysłaniec nieziemski“. Wiść o tem dochodzi do najdalszych zakątków wsi, schodzą się ludzie, żądni cudu. Staje przed nimi człowiek, w którym całą swą naiwną wiarę złożyli, ale nie jako potężny wybawca, nie — on już do tego nie zdolny, bo własne jego życie go złamało. Ludzie odchodzą z przekleństwem na ustach. Rakoczy zostaje, słowami ich przybity. Aby przecież coś zrobić dla tych biedaków, chwytą się awanturniczego przedsięwzięcia. Ksiądz chciał wielu ukarać za wiarę, pokładaną w Rakoczym, i usunąć ich z przytuliska; Franek Rakoczy ofiaruje się za tknąć na dzwonnicy krzyż, przez burzę strącony, „pod warunkiem, że oni tu ostaną“. Po co się Franek naraża? Chce zginać śmiercią samobójczą? Na co tylu świadków? Zresztą wszystko w porządku. Franek spadł z wieży — nie zabił się wprawdzie, „tylko jedną nogę zламаł i trzy ziobra“. Inne postaci dość żywe, niektóre — jak student i posługacz Teofilek, poetyczna dusza — ciekawe. Język naśladuje gwarę ludową. Stosowna książka dla czytelników miejskich.

Dozwolone (M.).

Jan Oko (K. Lw.).

Historya.

Zagadnienia historyczne. Napisał Stanisław Zakrzewski. Lwów, 1908. Nakładem księgarni H. Altenberga. Stronic 294, w 8-ce. Cena 3 kor. 60 hal.

„Zagadnienia historyczne“ Stanisława Zakrzewskiego to szereg wykładów, na których treść składają się: 1. Kultura historyczna, a) Intuicyja, b) Wiedza historyczna, 2. Wschód i Zachód Polski, Epoka piastowska i Polityka społeczna Piastów. W pierwszej roztrząsa autor kwestyę znaczenia intuicyji historycznej jako zdolności umysłu odczuwającego bezpośrednio związek między terażniejszością a przeszłością, obok tejeż stawia wysoko wiedzę historyczną jako taką, która dostarcza materyału dla historycznej kultury ludzkości. Zachód i Wschód Polski zestawia fakty, ilustrujące wpływ żywiołu zachodnio-europejskiego, a więc religii i oświaty zachodniej na Polskę, zarazem i ograniczenie tegoż wpływu z chwilą unii z Litwą i naodwrot odegranie czynnej roli Polski na Zachodzie za pośrednictwem Wschodu. Epoka piastowska, przedstawiająca różnorodność zjawisk, podzielona na 4 okresy, z których każdy uwzględnia ważniejsze fazy wewnętrznego rozwoju Polski, od powzięcia i zrealizowania idei królestwa aż do rozkwitu za Kazimierza W. „Zagadnienia“, jak sam tytuł wskazuje, nie nie są ciągiem przedstawieniem rozwoju historycznego Polski piastowskiej, ale jest to szereg wykładów o różnych tematach, mających całość przez wspólne myśli teoretyczne, snujące się od samego początku. Książka powyższa, ze względu na doskonałe ściśle naukowe traktowanie przedmiotu, ma bezsprzeczną wartość dla czytelnika inteligentnego, obeznanego z historyą.

Polecone (Mb. IV.).

Anna Rychnowska (K. Lw.).

Tadeusz Kościuszko. Napisał A. Rogala. Lwów, 1907. Biblioteka dla młodzieży, tom XV. Nakładem Polskiego Towarzystwa pedagogicznego. Stronic 32, w 8-ce. Cena 70 hal.

Można się dziwić, że podobne książki mogą liczyć po kilka wydań. Wiemy, że między naukową monografią a popularnym szkicem muszą być pewne różnice, lecz niech one nie polegają na przekręcaniu faktów i bezkrytycznym powtarzaniu wszelkich bajek. Chciał autor wzbudzić cześć i uwielbienie dla Kościuszki, cel zamierzony może osiągnął, lecz popełnił szereg błędów, które w podobnej książce znajdować się nie mogą. (str. 4). Autor pisze, że po przybyciu do Ameryki Kościuszko odrazu przyjęty został do sztabu wodza, tymczasem on został wysłany na pozycję, a z Washingtonem zobaczył się dopiero później. Również stosunków ich wzajemnych nie cechowała serdeczność, lecz tylko urzędowa grzeczność, jak o tem świadczą ich korespondencya (str. 9). Rząd amerykański wyprawił Kościuszkę do Francji, aby załatwił spór między temi państwami — wiadomość fałszywa (str. 24). Jak autor mało dba o czystość języka i poprawność wyrażen, mogą świadczyć następujące zdania: (str. 113) tu ogłosili rokosz, czyli konfederacyę; (str. 114) chciał poprzód wszystko tak przygotować; (str. 17) i puścili się naprzód jak stado tabunów (?!); (str. 21) tnie dźwigającego się końcem pałasza przez „tylną czaszkę“; (str. 21) Katarzyna umarła ruszona apopleksją.

Niepolecone.

Zygmunt Bujakowski (K. Ak. Kr.).

Pamiętniki Jana Kilińskiego o rewolucyi w Warszawie 1794 r. Napisał Jan Kiliński. Warszawa, 1907. Nakładem księgarńi M. Arcta. Książki dla wszystkich. Stronic 132, w 8-ce małej. Cena 68 hal.

Jestto nowy przedruk znanego pamiętnika Jana Kilińskiego. Pamiętnik ten wyszedł po raz pierwszy w zbiorze pamiętników XVIII w. w r. 1860 w Poznaniu u Żupańskiego. Drugi raz był drukowany we Lwowie, w Bibliotece Mrówki, jako 134 i 135 tomik tego wydawnictwa. W części pierwszej pamiętnika opisuje autor udział swój w oswobodzeniu Warszawy w r 1794, w drugiej zaś przygody, jakich doznał w niewoli pruskiej, po upadku powstania Kościuszkowskiego oraz w drodze z Warszawy do więzienia w Petersburgu. Do pamiętnika załączono zeznania Kilińskiego, złożone na piśmie w więzieniu przed komisją śledczą.

Pamiętnik, napisany stylem prostym, naturalnym, nieco rubasznym, owiany uczuciem gorącego patriotyzmu, przynosi wiele nadzwyczaj zajmujących szczegółów, dających wierny koloryt przeżytych przez autora wypadków, a oświetlających odnośną epokę znakomicie. W dodatku, pisany podczas indagacyi, dla moskiewskich sędziów śledczych, znajduje się nieco niedokładności historycznych (mniej zresztą ważnych), umieszczonych przez autora nie wskutek nieświadomości, lecz z umysłu dla dobra sprawy swojej i współwięźniów. Pamiętnik ten może być bardzo polecony.

Bardzo polecone (IV. M.).

Inż. Eustachy Śmiałowski (K. Asn.).

Wyprawa na Litwę. Opowiedziana według zapisków hr. Macieja Mielżyńskiego. Kraków, 1908. Nakładem Spółki Wydawn. Polskiej. Stronic 68, w 8-ce. Cena 1 kor. 60 hal.

O autorze tego dziełka i celu, w jakim zostało napisane, informuje wstęp wydawcy, zawierający życiorys autora i przedmowa, wyjaśniająca znowu genezę książki. Jestto opis wyprawy na Litwę, czyli fragment z dziejów powstania listopadowego, napisany przez naocznego świadka i uczestnika tej wyprawy, hr. Mielżyńskiego, znajdował się on bowiem w oddziale generała Chłapowskiego. Otóż

hr. Mielżyński wziął go w obronę przed niesłusznymi zarzutami i w tym celu spisał to dziełko w 1833 r., by wykazać, że właśnie Chłapowski najmniejszej nie ponosi tu winy, owszem, jego plany wojenne, z których jeden przytacza w całości, list jednego z oficerów rosyjskich do pruskiego, dowodzi, że winowajcą zupełnym jest Giełgud, który był naczelnikiem powstania na Litwie i albo nie brał planów Chłapowskiego i rad w rachubę, albo dopiero wtedy, gdy już stanowczo było na nie zapóźno.

Broszurka niniejsza, która dzisiaj należała do rzadkości bibliograficznych, bardzo sympatycznie i przyjemnie napisana, jest jednym z cennych bardzo źródeł do dziejów listopadowego powstania. W czytelnich T. S. L. jest pożądana i dobrze, aby się w nich znajdowała, dla starszych i wykształceńszych, czytelnych ludzi. Dla prelegentów mniej przedstawia wartości, bo zawiera materiał tylko do jednego fragmentu, epizodu z dziejów powstania, a w szerszych warstwach i odczytach należy całe powstanie mieć na uwadze.

Polecone (M.).

Dr M. Gayski (K. Sł.).

Dzieje literatury i sztuki.

Andrzej Towiański i Towianizm. Napisał Andrzej Baumbfeld. Kraków, 1908. Nakładem księgarni D. E. Friedleina. Stronic 83, w 8-ce. Cena 1 kor. 80 hal.

Przedstawiony pokrótce obraz stanu moralnego emigracji po r. 1831 (rozbitej na nieprzeliczone mnóstwo partyi i koteryi), autor wykazuje, jak jednostki wybitniejsze, szukające przewodniej myśli w życiu, skupiają się zrazu koło Bohdana Jańskiego, jednego z wielu mesyanistów ówczesnych, a później koło Towiańskiego. Największą część książki stanowi charakterystyka Towiańskiego, przedstawienie zasadniczych idei jego nauki, wpływu, wywieranego na otoczenie i stanu duchowego ludzi, którzy się z nim zetknęli, a zwłaszcza Mickiewicza i Słowackiego. Następuje obraz trzech faz, coraz to zmieniających się poglądów Towiańskiego na sprawę i misję Polski. Wreszcie kreśli stosunek Towianizmu do Kościoła.

Autor pisze językiem i stylem poprawnym i pięknym, rzecz całą przedstawia logicznie i rzeczowo, chociaż stoi na gruncie mesyanicznym. Książka może być tylko dla ludzi wykształconych i czytających wiele, nigdy więc do czytelników wiejskich i przedmiejskich, tem więcej, że kto się chce zapoznać dokładnie z teorią Towiańskiego, musi przeczytać jeszcze inne dzieła do tego się odnoszące, książka bowiem p. Baumfelda dla swej zwięzłości jest niewystarczająca.

Dozwolone (Mb.).

Felicja Węcłewska (K. Lw.).

Rolnictwo.

Cztery nauki gospodarskie dla włościan. Przez Bolesława Bardzkiego. Warszawa, 1906. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 112, w 8-ce. Cena 65 hal.

W treściwie napisanych czterech naukach gospodarskich autor tłumaczy cele i zadania uprawy mechanicznej roli i łąk, jakimi narzędziami wykonywać ją należy i jak prowadzić łąkę, by jej nie zakwasić (nauka pierwsza); dalej przedstawia dobre strony płodozmianów, ich budowę i przejście z gospodarstw włościańskich trójpolowych do płodozmiennych (nauka druga). Treścią nauki trzeciej są sposoby osuszania pól oraz zakładanie drenów i skutki ich. Wreszcie wykład czwarty omawia racjonalne utrzymanie i obchodzenie się z obornikiem (nawozami bydlęcymi) oraz zasady działania i skład nawozów sztucznych. Książkę tę zalecić należy zwłaszcza dla inteligentniejszych włościan, odczuwających i rozumiejących potrzeby zmian w prowadzeniu gospodarstwa.

Polecone (IV.).

Ignacy Nowicki (K. Ak. Kr.).

Nauki przyrodnicze.

Sen i marzenia. Napisał Dr Benedykt Dybowski. Warszawa, 1907. Nakładem Biblioteki naukowej St. Kucharskiego. Stronic 88, w 8-ce. Cena 1 kor. 30 hal.

Autor, określiwszy znaczenie fizyologiczne snu, omawia w dalszym ciągu jego warunki, rodzaje i czas trwania w ustrojach zwierzęcych i roślinnych. Wykazuje na podstawie dotychczasowych wyników badań nad tym przedmiotem, jak światło, ciepło, woda i inne bodźce zewnętrznie stają się przyczyną zmian zjawisk życiowych tak w najprostszym organizmie jednokomórkowym, jak w jednostce o skomplikowanej budowie. Na licznych przykładach objaśnia zjawisko snu najpierw u roślin, następnie u zwierząt bezkręgowych, wreszcie u ryb, gadów, płazów, ptaków i ssaków. Poświęciwszy większą część pracy dla omówienia snu człowieka, udowadnia, od czego stan ten i stopień jego zależy. Z powodu niepełnego zasypania mózgu i woli, na które mogą działać pewne bodźce tak zewnętrzne, jak wewnętrzne, budzić się mogą senne marzenia, które, niestety, dziś jeszcze nie tylko wśród ludu, lecz nawet wśród rzekomo wykształconych jednostek uważane bywają za wynik działań sił nadprzyrodzonych.

Jeden z tych podręczników, których zadaniem jest zwalczanie ciemnych przesądów a szerzenie zbawiennej prawdy, zdobytej długą i mozolną pracą.

Polecone (M. b., preleg.).

J. Przybylski (K. Śl.).

Etnografia, geografia, podróże.

Z dorzecza Węławy. Przez K. Ostaszewskiego-Barańskiego. Lwów, 1905. Nakładem drukarni M. Schmitta i Ski. Stronic 208, w 8-ce. Cena 2 kor. 40 hal.

W siedmiu rozdziałach, pełnych przystępnej treści, podaje autor w najogólniejszych zarysach obraz świetnej przeszłości Czech i ich dzisiejszej materialnej i duchowej kultury ze szczególnem uwzględnieniem najwybitniejszych miast, niegdyś przez swe dzieje, a dzisiaj bądź dla materialnego bogactwa, bądź jako ogniska ducha narodowego Czech w dorzeczu Węławy. Przedstawiając teraźniejszość, nie zapomina autor o pięknej przeszłości pokrewnego nam, dzielnego narodu, wiążącej się parę razy w biegu dziejowym z losami naszej Ojczyzny. Te łączne momenta naszych dziejów z historią Czech, uwzględnia autor jasno, a ku naszej chwale, bo przypomina, że panowanie w Czechach królów z naszej sławnej dynastji Jagiellonów należały do epoki świetlanej pod względem kulturalnym. W tło zatem obrazów bogatej ziemi czeskiej wplata autor nie mniej pamięci godną przeszłość, a obok przedstawienia jej smutnych lat w epoce germanizmu zajmuje się genezą odrodzenia narodu w XIX wieku przyczem kreśli przed nami sylwetki najznakomitszych kobiet i mężów narodu czeskiego, o olbrzymich na tem polu zasługach sławnych obrońców praw czeskich, piastunów najczystszych interesów narodu, niezapomnianych inicjatorów przeróżnych organizacyi oświatowych, społecznych, ekonomicznych, narodowych, przemysłowych, handlowych. Nie zaniedbał autor dotknąć i obecnego stosunku Polaków do Czechów, w tym jednak wypadku przy oddaniu całego szacunku dla kultury czeskiej nie obwija prawdy w bawełnę, ale dzisiejszemu stosunkowi Słowian z nad Węławy i Łaby do Polaków odmawia szczerości, głębszej serdeczności, nadaje mu cechy podejrzliwości, nieufności, skarży się na brak wzajemnego siebie poznania i zrozumienia, a bez czego o sąd sprawiedliwy w ocenie narodowego życia trudno. Jest jedno jednak, co nas zawsze według słów autora godzi i łączy: „wspólny wróg Słowiańszczyzny, z którym kiedyś rozprawiać się nam przyjdzie stanowczo“.

Książka odznacza się stylem barwnym, jest bardzo zajmującą i zastępuje na polecenie czytelnikom więcej ocytanym.

Polecone (IV. M.).

Antoni Krzanowski (K. Śl.).

Austria współczesna. Napisał Leon Wasilewski. Warszawa, 1907. Nakładem Księgarni Naukowej. Stronic 82 + 2, w 8-ce. Cena 50 hal.

W niewielkiej broszurce pragnął autor dać obraz, choćby z grubsza tylko naszkicowany, Austrii współczesnej. Jednak Wasilewski nie posiada daru popularyzatorskiego, natomiast posiada określony punkt widzenia, który każe mu niejednokrotnie oświetlać fakty jednostronnie, a przez to nieprawdziwie. W broszurze o Austrii współczesnej trzecią część zajmuje przedstawienie rozwoju ustroju tego państwa do r. 1867 (rozdział I i II, str. 1—28), ogólnikowe i powierzchowne, ale bez błędów. Natomiast rozdziałowi III (str. 28—47 obecny ustrój Austrii) dałoby się wiele zarzucić. Cały ustęp o systemie wyborczym jest już bez wartości; gdy autor mówi, że „właściwą przyczyną oporu ze strony konserwatystów polskich (przeciwko reformie wyborczej) było to, że powszechne głosowanie kładło kres bezwzględnemu uciskaniu przez szlachtę ludu tak polskiego, jak i rusińskiego (str. 14), gdy pali kadzidło zarządom kas chorych (61), niepodobna się powstrzymać od zarzutu wyraźnej stronniczości. Stosunki ekonomiczno-społeczne (rozdział IV, str. 47—66) są przedstawione niewystarczająco, zato niepotrzebnie tyle miejsca poświęcił autor streszczeniu ustaw o ubezpieczeniu robotników. Rozdział ostatni (str. 66—82) mówi o partiach politycznych (dane liczbowe z r. 1900!), ale dla człowieka, nieznającego stosunków politycznych Austrii z innego źródła, trudno wyrobić sobie o nich pojęcie na podstawie niniejszej broszury.

Dozwolone (M.)

M. Winiarski (K. Ak. Kr.).

Hygiena, medycyna.

Zasadnicze postulaty higieny szkolnej. Napisał Dr Leon Wernic. Warszawa, 1907. Nakładem księgarni E. Wendego i Ski, Krak. Przedm. 9. Stronic 84, w 8-ce, Cena 80 hal.

Sam tytuł mówi o treści książeczki. W formie zwięzłych orzeczeń jest w 12 rozdziałach przeprowadzona higiena izby szkolnej, ubrania uczni, odżywiania się uczni w szkole, podręczników, rozkładu zajęć w szkole i zadawaniu lekcji do domu, jakoteż wzmianka o chorobach zakaźnych. Zorientowanie się, wyszukiwanie każdego punktu po jednorazowym przeczytaniu bardzo łatwe. Styl i strona zewnętrzna zadawalniająca. Książeczka ta powinna się znaleźć w każdej szkole i u każdej siły nauczycielskiej.

Poleczone (dla szkół i naucz.).

Dr Wl. Podsoński (K. Asn.).

Mali Samarytanie. Przez Wisława Łwów, 1908. Nakładem księgarni Maniszewskiego i Meinhardta, Warszawa, E. Wende i Ski. Stronic 146, w 4-ce. Cena 3 kor. 60 hal.

Bardzo pożyteczna książka! Zadaniem jej — pouczenie młodzieży, jak należy sobie radzić w nagłych wypadkach, gdy niema pod ręką lekarza, jak ratować topielców, zaczadzonych, ukąszonych przez żmiję, porażonych od słońca itp. Każde z siedemnastu opowiadań stanowi oddzielną, o odpowiednim podkładzie moralnym, barwnie napisaną powiastkę. Akcja skupia się w każdej dokoła opisu nieszczęśliwego wypadku i sposobu, w jaki niesiono umiejętną i skuteczną pomoc choremu, który takowemu uległ. Wskazówki wyłożone w formie jasnej i przystępnej. Całość stanowi wyborny podręcznik medycyny praktycznej, który z równą korzyścią znaleźć się może w rękach nietylko młodzieży, lecz i osób dorosłych.

Książka stosowna dla czytelników zarówno wiejskich jak miejskich, lecz szczególnie pożyteczna dla inteligentniejszych czytelników po wsiach, gdzie po wię-

kszej części o szybką pomoc lekarską nie łatwo. Powinna być specjalnie polecana nauczycielom wiejskim z uwagą, aby wzięli sobie za zadanie rozpowszechnianie nietyle dziełka samego, ile zawartych w niem wiadomości — w myśl autorki, która we wstępnej odezwie zwraca się do młodych czytelników z prośbą, by stosowali podane wskazówki li tylko z wielką roztropnością i rozwagą lub raczej nie stosowali ich wcale. Język, z wyjątkiem powtarzającego się kilkakrotnie germanizmu („zostawić leżeć“), poprawny. Styl prosty i jasny. Druk, papier i ilustracje porządne.

Bardzo polecone (III. M.).

Fl. Lubodziecka (K. Asn.).

Japoński system trenowania ciała dla kobiet. Przez H. Irving Hancock'a. Warszawa, 1906. Nakładem M. Arcta. Stronic 118, w 16-ce. Cena 95 hal.

W książeczce tej w sposób popularny i nadzwyczaj staranny wyklada autor zasady atletycznych ćwiczeń dla kobiet, które ilustruje szeregiem obrazków. Prócz zaznajomienia czytelnika z zasadami atletyki i pouczenia, w jaki sposób wpływać można na harmonię kształtów, zdrowie i rozwój siły fizycznej, ma ta książka cel praktyczny, bo może służyć też jako podręcznik dla nauki tego sportu, w skromnych oczywiście granicach. Polecenia godny dla matek i wychowawczyń, szczególnie dla nauczycielek gimnastyki, które powinny być obeznane z literaturą swego zawodu.

Polecone (M.).

Marya Bandrowska (K. Asn.).

Prawo, nauki społeczne.

Walka o byt i społeczeństwo obecne. (Darwinizm i socjalizm). Napisał prof. Ludwik Büchner. Łódź, 1907. Nakładem Biblioteki samokształcenia. Stronic 62, w 8-ce. Cena 1 kor. 10 hal.

Dr Büchner, były docent uniwersytetu w Tybindze, jest znany jako autor dzieł przyrodniczych i społecznych, z których jedno p. t. „Siła i materya“, główne, liczące 17 wydań, a nacechowane skrajnym materializmem, przyprawiło go o utratę docentury. Treść „Walki o byt“ jest następująca: Dzisiejszy ustrój społeczny jest terenem okrutnej walki egoizmów ludzkich i przedstawia się nam jako olbrzymie przeciwieństwo szczęścia i nędzy, krwawej pracy i lenistwa, światła i ciemnoty, jednym słowem posiada liczne wady i braki, które jaknajprędzej usunąć należy. Sformułowana przez Darwina „walka o byt“ w społeczeństwach ludzkich toczy się wśród anormalnych warunków, które jedynym nie dają żadnej broni, drugich zaś uzbrajają w stanowisko, bogactwo i wykształcenie. Poprawienia bytu nie można się spodziewać od socjalnej demokracji, bo program jej jest nietylko niejasny i ciasny, gdyż obejmuje jedną klasę tylko, lecz w wielu wypadkach z gruntu fałszywy i fantastyczny, okraszony tylko pustymi frazesami. Swoją program sprowadza dr Büchner do trzech postulatów: 1. oddanie ogółowi własności gruntowej, 2. stopniowa reforma praw dziedziczenia aż do zupełnego ich zniesienia i 3. przetworzenie państwa w powszechne, solidarne, zorganizowane towarzystwo ubezpieczeń od wszelkich wypadków.

Uznając ostatnie dwa żądania ze względów i społecznych i ściśle etycznych za zupełnie słuszne, wątpimy w dobre skutki pierwszego, bo wtedy nastąpiłby musiał zanik wzorowych wielkich gospodarstw. Argumenty „za“, przytoczone przez autora, nie są trafnie dobrane, bo up. w Rosyi komunistyczne władanie ziemią jest przyczyną nadzwyczaj lichей uprawy i coraz większego rozdrobnienia gospodarstw.

W sądach swych autor jest śmiały i nie waha się występować przeciw

rzeczom niemal powszechnie uznanym (jak np. powszechne prawo wyborcze), w wytykaniu cudzych błędów i przedstawianiu swego programu rozumuje logicznie i konsekwentnie; również za dodatnią cechą uważać należy niejednokrotne podkreślanie konieczności stopniowego wprowadzania reform. Język poprawny (jeden błąd: „kłęski odbywają się na naszych oczach”, zam. „w oczach”), korekta staranna, papier nie zły.

Dozwolone (M. b.).

Zygmunt Bujakowski (K. Ak. Kr.).

Unarodowienie szkoły w duchu postępowym. Przez Edwarda Szajowskiego. Lwów, 1906. Nakładem autora. Stronic 104, w 4-ce. Cena 2 kor.

Celem omawianej książki było zebranie w jedną całość rozproszonych w dziennikach szczegółów, tyjących się akcyi o unarodowienie szkoły. Z zadania wywiązał się autor zupełnie dobrze, gromadząc starannie wszystkie jej momenty. Punktem wyjścia stał się wiec narodowy, odbyty we Lwowie w r. 1903. Następnie jest mowa o ruchu na polu szkolnictwa w Królestwie Polskim i utworzenie komitetu pracy narodowej. Nie pominięto też opinii społeczeństwa, reprezentacyi miejskich i krajowej i towarzystw nauczycielskich, jaką w tej kwestyi wypowiedziały.

Polecone (dla preleg.).

Marya Bandrowska (K. Asn.).

Instytucje ludowe wychowawczo-kształcące zagranicą. Napisala Wanda Ciot-Mazowiecka. Warszawa, 1906. Skład główny w Księgarni Polskiej, Warecka 14. Stronic 158 + II, w 16-ce. Cena 92 hal.

Pragnąc zapoznać społeczeństwo nasze w Królestwie ze sprawą oświatową u obcych i załęgnąć je do podjęcia podobnej pracy u siebie, autorka opisuje zagraniczne szkoły i uniwersytety ludowe, biblioteki i wogóle wszelkie stowarzyszenia, mające na celu nie tylko kształcenie i wychowanie swych członków, lecz nawet i ich życie towarzyskie. Najwięcej miejsca poświęcono instytucyom angielskim (70 stronic) i francuskim (20), innym zaś: duńskim, szwedzkim, norweskim, szwajcarskim, belgijskim, holenderskim, niemieckim, austriackim, amerykańskim i australskim po kilkanaście lub parę stronic; z Włochami załatwia się na polowie stronicy, chociaż tam ruch pedagogiczno-oświatowy rozwija się bardzo żywo. Wadą książki jest jej uniwersalność, która nie pozwoliła na głębsze i racjonalniejsze opracowanie przedmiotu i kazała się często zadawać bardzo pobieżnymi wzmiankami, nie dającami zupełnie dokładnego pojęcia o rzeczy. Większość podanych wiadomości została oparta nie na bliższej bezpośredniej obserwacyi, lecz na źródłach angielskich, francuskich i niemieckich, przez co przedstawienie niektórych faktów grzeszy nieścisłością lub jednostronnem traktowaniem. O Galicyi znajdujemy jedyną nieścisłą wzmiankę, że ciężar założenia i utrzymania szkoły ponosi gmina, jeżeli to okaże się za trudnem, pomaga kraj i obwód. Mocno należy żałować, iż autorka nie wie o T. S. L., T. O. L., Macierzy Śląskiej, Uniwersytecie ludowym, powszechnych wykładach uniwersyteckich i kursach wakacyjnych, gdyż uniejętnie zreformowane wiadomości o tych instytucyach miałyby dla Królestwa pierwszorzędne znaczenie.

Czytelnikom, nie znającym dobrze stosunków w Królestwie Polskim, radzimy bardzo ostrożnie przyjmować zdania autorki o zacofaniu i apatyi tamtejszego społeczeństwa, które przecież, pomimo przeszokd przez rząd stawianych, w krótkim czasie stworzyło Macierz, Uniwersytet ludowy, Towarzystwo kursów naukowych i liczny szereg szkół średnich i ludowych.

Język dość niedbały, logiczny bieg myśli pozostawia w kilku miejscach nieco do życzenia (str. 50, 87, 100, 113), niektóre zaś zdania wprost przeczą intencyom autorki, np.: „w sali panuje wykwinna elegancya światowa (?), na

którą, jak mylnie sądzą, robotnik pracujący nie jest obojętny“. Inne błędy: „trzy klasy społeczeństwa: kobiety, młodzi przemysłowcy i rzemieślnicy“; „kollegium udziela pomieszczenia gościnne“ zamiast pomieszczeń; „wiekowymi walkami“, „z tymi groszami“, mowa o niewielkiej sumie pieniężnej (rusycyzm); znajdujemy i neologizm: „rezydenci nie efektują (?) zrównania się ze swoimi sąsiadami“. Pisownia imion własnych angielskich bardzo niedbała: Theffield, Michigan, Liverpool obok: Menczester, Kembridż i Kiembriż; w Menczester i w Bristolu — należało przyjąć jakąś jedną zasadę i trzymać się jej konsekwentnie. Pomimo licznych usterek, książka może być pożyteczną w ręku każdego czytelnika.

Dozwolone (M.).

Zygmunt Bujakowski (K. Ak. Kr.).

Religia, moralność, wychowanie.

Życie ks. Piotra Skargi. Napisała Z. Bukowiecka. Warszawa. Nakładem Księgarni Polskiej. Stronic 32, w 8-ce. Cena 28 hal.

...„Należy czytywać i rozpamiętywać żywoty zasłużonych mężów, bo oni nam dobre swemi uczynkami dali przykłady“. Z tą tendencją napisana książeczka jest streszczeniem życia ks. Skargi bardzo popularnem, lecz po części niedokładnem. Nie wspomina bowiem o jego pracy nad doprowadzeniem Unii do skutku, również prawie że niema wzmianki o jego działaniu kazaniemij sejmowemij. Zaznaczona jednak jest dobrze ogromna jego miłość dla biednych i dla kraju i jego działalność kaznodziejska często bardzo owocna.

Polecone (II.).

Julian Waga (K. Ak. Kr.).

Pogadanki moralne dla dzieci. Serya I i II. Przez F. J. Gould'a, w przekładzie Izy Moszczeńskiej. Warszawa, 1907. Nakładem M. Arcta. Stronic 127 + 101, w 8-ce. Cena 2 kor.

W polskiej literaturze pedagogicznej brak tego rodzaju książek dawał się dotkliwie czuć nawet w tych szkołach, które nie uwzględniały nauki moralności jako osobnego przedmiotu. Cały materiał, którym rozporządzał wychowawca w szkole ludowej, ograniczał się do ustępów treści moralizatorskiej. zawartych w książkach do nauki języka. Dlatego też „Pogadanki moralne dla dzieci“ powinna posiadać każda szkolna biblioteka nauczycielska, o ile, ze względów finansowych nie mógłby posiadać ich w prywatnej bibliotece każdy nauczyciel.

Serya I. tych pogadań traktuje o panowaniu nad sobą, serya II. ma za temat prawdę i rzetelność. Ze stanowiska potrzeb polskiej szkoły ludowej podnieść musimy jako wadę kosmopolityczność obydwu zbiorów. To też polski wychowawca skorzysta z nich o tyle tylko, że zaczerpnie tam wzór i parę przykładów o charakterze ogólnoludzkim. Znajomość historii i literatury ojczystej pozwoli mu uzupełnić te braki i wnieść w naukę moralności obok pierwiastku „międzyludzkiej solidarności, wykraczającej poza granice jednego kraju i jednej epoki“ — wybitny i pożądany w najbardziej nawet „postępowej“ pedagogice pierwiastek narodowy. Przekład zupełnie poprawny.

Polecone (dla nauczycieli).

Marya Bandrowska (K. Asn.).

Język ojczysty, książki do czytania. Przez Stanisława Thomasa. Warszawa, 1908. Nakładem M. Arcta. Stronic 114, w 8-ce. Cena 68 hal.

Jest to książka do czytania, przeznaczona na drugi rok nauki. Zawiera powiastki prozaiczne, przeważnie moralizujące i dość banalne, tudzież ustępy poetyczne (wiersze) różnorodnej wartości.

W układaniu książki, t. j. w doborze ustępów, znać walkę z szablonem; n. p. ustęp 63 „Dwaj przyjaciele“ zawiera myśl etyczną, rzadko spotykaną na kartach książek dla dzieci, albo ustęp 89, „Doktor starej gruszy“, stanowi bardzo zajmująca powiastka o dzieciocie i pożytkach, jakie drzewom przynosi, a „ogon wspierny“, charakteryzujący dzieciola, przestanie być raz na zawsze męczącą zagadką dla dzieci, które przeczytają tę powiastkę. Mimo tych widocznych błysków nowych myśli, książka naogół przedstawia się banalnie. Ustępy poetyczne trzeba by poddać rewizyi. Spotkałam tam następujący wiersz:

Miłe gniazdko jest ptaszynie,
Gdzie się urodziła,
Także chatka jest dziecinie,
Gdzie rodzice — miła.

Podobna „prostota“ stylu i rymu, granicząca z nieumiejętnością, cechuje wiele innych wierszy, jakkolwiek w mniejszym stopniu. Ze względu na ilość mnożących się czytanek, które, mimo konkurencyi autorskiej, nie wnoszą się ponad osiągnięty już szczebel pedagogicznej umiejętności, książek tego rodzaju polecać nie można.

Niepolecone.

Marya Bandrowska (K. Asn.).

Pierwsze czytanki dla dorosłych. Przez Maryę Wehrową
Warszawa, 1906. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic
117. Cena 68 hal.

Jestto zbiór 101 utworów prozaicznych i poetycznych naogół starannie dobranych, pisanych stylem łatwym, zastosowanym do pojęć ludzi dorosłych. Są to podania, wiersze, opowiadania historyczne, życiorysy, opisy przyrodnicze i geograficzne, powiastki obyczajowe i pouczające. Nieliczne usterki, jako to trudności stylu, miejscami napotykanne (str. 15 ust. 11, str. 59 ust. 55) dałyby się z łatwością usunąć w wydaniu następnem, które ze względu na wartość książki z pewnością będzie miało miejsce. Wśród ustępów historycznych jeden bezwańkowo chybiony, mianowicie ustęp 29 „Leszek Biały i Goworek“. Sentymentalna legenda o szlachetności księcia i jego doradcy wkracza w dziedzinę bajek. Ustępy przyrodnicze grzeszą lakonizmem, jako suche, teoretyczne wykłady. Wiersze z powiastki, zwłaszcza dalsze i końcowe, wybrane szczęśliwie, błyskają gdziegdzie prawdziwemi perłami pod względem doboru tematu i stylu.

Polecone (IV. M.).

Marya Bandrowska (K. Asn.).

Rozmaitości.

Wesele. Napisała Jadwiga z Łobzowa. Kraków, 1908. Nakładem autorki. Stronic 45, w 8-ce małej. Cena 30 hal.

Mała to książeczka, ale napisana z serca, ze zrozumieniem tych bied, które nurtują nasz lud. Na zajmującym i z życia niemal wziętym przykładzie przedstawia autorka, do czego prowadzi na wsi u ludzi niezamożnych wyprawianie hucznych weseł. Myśl bardzo zdrowa. Strona zewnętrzna bardzo poprawna. Książka zasługuje na najszersze rozpowszechnienie.

Bardzo polecone (I.).

Franciszka Tatarówna (K. St.).

Nowa nauka o moralności. Przez prof. dra Antoniego Mengerę. Lwów, 1907. Nakładem Polskiego Tow. nakładowego. Stronic 115, w 8-ce dużej. Cena 3 kor. 90 hal.

Nowa nauka o moralności nie ma nic wspólnego z nauką t. zw. „moralności“. Przez t. zw. „moralność“ pojmuje autor pojęcie moralności, jakie się

wyrabia w danej epoce pod wpływem ustosunkowania pewnych sił społecznych, które jednak, stosownie do potrzeb tych, którzy mają siłę i są chwilowo w przewadze, zmienia się z przedziwną elastycznością. Twierdzeniami swoimi, których dowodzi z głęboką logiką, zburzy autor w niejednym czytelniku wygodną wiarę w rozmaite piękne rzeczy, jak n. p. trwałość t. zw. pojęć moralnych lub bezmyślne pojęcie sumienia. Ocenivszy moralność zrzeseń i moralność jednostkową, wpływ różnych urządzeń społecznych na moralność (wpływ państwa, kościoła, stanów, zawodów etc.), t. j. wpływ ujemny, następnie wpływ dodatni na moralność jednostkową względów tej natury, jak wzgląd na potomstwo i miłość bliźniego, zastanowiwszy się nad źródłem szeroko rozpowszechnionych objawów społecznych, jak kłamstwo, krzywoprzysięstwo, czystość, chciwość, pycha, przystępuje autor do omawiania poprawy stosunków moralnych. Tu jednak opuszcza go szczęście, które pozwalało mu dotąd skutecznie niszczyć gmach utartych pojęć. O ile negatywna część pracy tej posiada wielką wartość, o tyle pozytywna okazuje wielkie braki. Poprawę stosunków moralnych widzi w ustroju socjalistycznym. Autor zapewne wierzy w to, ale wiara jego nie przekonywuje czytelnika, a pozatem nie rozporządza on wystarczającymi dowodami. Czuję to zresztą, choć się do tego nie przyznaje, bo pozytywną część, t. j. budowanie nowego gmachu pojęć przeprowadza powierzchownie, bez właściwej sobie przekonującej argumentacji i niezbitnej logiki. Czytelnik inteligentny może tę książkę przeczytać z przyjemnością i korzyścią, pomimo niezaprzeczonych braków części drugiej.

Poleczone (M. b.).

Marya Bandrowska (K. Asn.).

Szary śmiech. Napisał Zgrzyt.

Pod takim tytułem wydał dziennikarz warszawski, kryjący się pod pseudonimem Zgrzyta, szereg felietonów z dłuższego okresu czasu w formie książki Felietony te, pisane z zacięciem dziennikarskim, z uśmiechem satyrycznym często na ustach, nie stanowią jednolitej całości, lecz tworzą obrazki krótkie, zawarte w szczupłych ramach jednego odcinka numeru gazety. Mogą one stanowić dość znaczny przyczynek do psychologii ducha polskiego. Humor niewymuszony i nie sadzący się na wywołanie spazmatycznego śmiechu u czytelnika może ująć. W jednym tylko felietonie odszedł autor od swego „szarego śmiechu“, materiału do felietonu wziął z brudów ludzkich i tem popsuł trochę wrażenie całej książki. W każdym razie, jako satyra na współczesne stosunki, jako wyraz humoru polskiego, nie pięprznego, ale obracającego się zawsze w ramach poważnych, książka budzi zainteresowanie i może być użyta w czytelnich drugiego, względnie trzeciego stopnia.

Dozwolone (II. III.)

Wielki obrazkowy sennik egipski.

Ponieważ książki tego rodzaju przyczyniają się do ugruntowania zabobonów i przesądów, przeto działalność oświatowa musi w pierwszej linii odstręczać czytelnika od takiej lektury.

Szkodliwe.

Marya Bandrowska (K. Asn.).